

Łódź

Odgłosy

tygodnik społeczno-kulturalny

PL ISSN 0472-5042

Nr indeksu 36762

NUMER 23 (1419) ROK XXVIII

8 CZERWCA 1985 ROKU

CENA 15 ZŁ

- Demokracja w świadomości współczesnych Polaków
- Nie ma rzeczy niemożliwych
- Potyczki rodzinne
- W pobliżu Skirolawek
- Bohumil Hrabal i seks

Niewolnicy Isaury

7 Rozumieć swój czas

LUCJUSZ WŁODKOWSKI

26 maja 1985 roku gościli w Łodzi Lucelia Santos i Rubens de Falco. Zapoznali się z przebiegiem budowy Szpitala Pomnika Matki, spotkali się w Hali Sportowej z tłumnie przybyłymi rodzinami. W czasie tego spotkania przekazali na rzecz budowy Szpitala Pomnika Matki kwotę 1200 tysięcy złotych wypracowanych przez pracowników Komitetu do spraw Radia i Telewizji.

Lucelia Santos jest odtwórczynią roli Isaury w brazylijskim serialu telewizyjnym „Niewolnica Isaura”. Rubens de Falco w tymże serialu odtwarza rolę Leoncio — właściciela pięknej, białej niewolnicy, w której kocha się bez pamięci i bez wzajemności. Serial zdobył niebywałą popularność wśród polskich widzów, oglądało go przeszło 80 procent dorosłej widowni, co jest rekordem.

27 maja 1985 roku w porannej audycji pierwszego programu Polskiego Radia „Sygnały dnia” poinformowano słuchaczy, iż Lucelia Santos i Rubens de Falco, są niebawem przemęczeni, niewyspani, a to z tego powodu, że przed hotelem, w którym mieszkają przez całą noc grupa ich wielbicieli skanduje: „Isaura”, „Leoncio!” — a obsługa hotelu budzi ich po nocach, aby uzyskać autograf. Z tego powodu organizatorzy wizyty parę brazylijskich aktorów w Polsce nie podają programu dalszego ich pobytu.

27 maja 1985 roku obradował w Łodzi na plenarnym posiedzeniu Komitet Łódzki PZPR. Tematem obrad były przemiany i kierunki rozwoju kultury w województwie łódzkim w latach osiemdziesiątych.

Co wspólnego ze sobą mają te dwa wydarzenia? Dlaczego zestawiliem je?

Z pozoru nie mają one nic wspólnego. Na sali obrad nie padło ani razu słowo „Isaura”, które stało się już symbolem pewnych upodobań i gustów. Obrady toczyły się nad wieloma ważnymi sprawami dla dalszego rozwoju kultury, ale odniosłem wrażenie, że mówiono o tych sprawach z punktu widzenia poszczególnych środowisk zajmujących się kulturą, a nie z punktu widzenia ich odbiorcy, adresata. Odbiorcą był na sali obrad nieobecny, pozostał w Hali Sportowej, a we wtorek zasiadł przed telewizorem, aby dowiedzieć się, jak zakończyły się losy niewolnicy Isaury i złego Leoncio. Z trybuny padały natomiast słowa o pustych salach teatralnych, wystawowych, domach kultury, mówiono o potrzebie wychodzenia ze sztuki na ulicę, bo ulica nie chce przyjść do sztuki. Ulica martwi się losami Isaury.

A jednak — śmiem twierdzić — istnieje ścisły związek między tym, co dzieje się pod hotelem, w którym mieszkali telewizyjna Isaura i Leoncio i tym, o czym mówiono na sali obrad Komitetu Łódzkiego PZPR. Mówiono bowiem o teraźniejszości i przyszłości kultury. A te wydarzenia z Hali Sportowej w Łodzi i sprzed hotelu w Warszawie mają wiele wspólnego z kulturą. Są przede wszystkim faktem, obok którego nie wolno przejść obojętnie.

Waldemar Świrgoń — zabierając głos podczas obrad KE PZPR — powiedział o dwóch ważnych sprawach. Po pierwsze — że należy mecenatem partyjno-państwowym objąć kulturę masową. Był czas, kiedy uważano, że kultura masowa — jako wytwór burżuazji — niegodna jest socjalizmu i nie ma dla niej w socjalizmie miejsca. Okazało się to nieprawdą. Kultura masowa jest produktem rewolucji przemysłowej, urbanizacji i industrializacji. Jest zjawiskiem typowym dla współczesnych społeczeństw — tych bardziej i tych mniej rozwiniętych. Rzecz w tym, jakie treści niesie ze



Foto: Grzegorz Gałasiński

Rozmawialiśmy dokładnie w przeddzień czterdziestej rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem — zanim jednak przedziwnie do rozważań o współczesnych implikacjach problemu niemieckiego, proszę o zupełnie prywatną refleksję — czym dla Pana jest ten dzień?

— Koniec wojny zastał mnie w mundurze, nad Odrą koło Stargardu i Pyrzyce. Tego dnia przestało nam grozić bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia. Dla żołnierza to ważne — dlatego świadomość, że to wielkie wydarzenie, była naturalna. Ale nie w pełni zdawałem sobie sprawę z tego, że zwycięstwo nad niemieckim faszyzmem tak decydująco zmieni bieg mojego życia i całej Polski; zresztą nie ja jeden nie wiedziałem jasno, co będzie dalej. Wtedy, w maju 1945 roku, nie zdawaliśmy sobie sprawy z wszystkich rozległych następstw zwycięstwa.

— W wyniku wojny zginęło blisko dziesięć milionów Niemców, a ich państwo poniosło klęskę, bezwarunkowo skapitulowało i rozpadło się. Takie są bezdyskusyjne fakty i tak powszechnie sadzimy w Europie, nie tylko w kręgu narodów

tworzących państwa koalicji antyhitlerowskiej. Tymczasem spotykam się w rozmaitych prywatnych kontaktach z obywatelami swolistej reakcji ze strony samych Niemców — oni twierdzą, że wojnę przegrali tylko ci Niemcy, którzy zginęli. Nie jest to opinia współczesna — u

wyjaśnienia, ułożenia faktów w pewną logiczną sekwencję. Ale musimy to zrobić, gdyż oż tego poprzestalibyśmy na powierzchownej reakcji emocjonalnej.

8 maja 1945 roku nastąpiła totalna klęska III Rzeszy jako państwa — wszystkie jego stru-

nie stanowiły zagrożenia dla narodów i światowego pokoju.

Wszystkie decyzje koalicji trzech mocarstw podjęte dla realizacji tego celu były jednomyślne. Realne niebezpieczeństwo faszyzmu było wtedy tak duże, że zgodność działania dominowała nad dzielącymi mocarstwa

bójstwa oraz ideologię budowy tysiącletniej Rzeszy kosztem dorobku materialnego i duchowego innych państw. Oddzielna decyzja wiązała się z demontażem specyficznej struktury. Jaka była niemiecka Sztabs Generalny — centrum decyzyjne nie tylko w kwestiach militarnych,

— Ale stan tej zgodności nie trwał długo i Niemcy chyba szybko wyciągnęli właściwe dla siebie wnioski z międzywojennych rozdziewków...

— W momencie klęski niewątpliwie nie było nikogo, kto nie uznałby faktów. Począcie przegranej było powszechne, każdy Niemiec w jakiś sposób został dotknięty rozpadem państwa...

— ...wyjawszy tych, którzy poculi się wyzwoleni od faszyzmu. Notabene jednym z niemieckich paradoksów jest to, że dziś po czterdziestu latach, tych, którzy czują się wyzwoleni, jest więcej niż niedźwiedzi. Ale wracamy do głównego tematu naszego wywodu.

— Nie ulega wątpliwości, że Niemcy, a przynajmniej politycy niemieccy, byli wyczerpani rozdziewkami w koalicji. Już przecież w końcowej fazie wojny na nie stawali, ba nawet usiłowali je prowokować. Wtedy się nie udało.

— Ale już w drugiej połowie sierpnia 1945 roku, zaraz po konferencji poczdamskiej, gdy już mniej więcej

Uważnij przyglądajmy się Niemcom

Z WACŁAWEM PIĄTKOWSKIM — byłym długoletnim (1969—1978) szefem polskiej misji handlowej i ambasadorem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Republice Federalnej Niemiec rozmawia TOMASZ SAS.

gruntowuje się ona chyba już od momentu, gdy minął ten pierwszy szok pokłosowy, czyli od czasu Poczdamu. Jak Pan sądzi — czy jest to tylko rodzaj takiego magicznego zaklęcia na poprawę samopoczucia Niemców, czy też głęboko ugruntowane przekonanie, mające źródła nie tylko w emocjach, ale i w realnych faktach politycznych?

— Jest to kwestia niewątpliwie ważna i wymagająca dłuższego

kultury, ważne z prawnomiędzy-narodowego punktu widzenia rozpadły się. Oznaczało to, że mocarstwa koalicyjne przejęły władzę w Niemczech, czyli także prawo decyzji w kwestiach dotyczących byłej III Rzeszy — w tym terytorialnych, a także co do przyszłej formy rządów i co do struktury wewnętrznej przyszłego państwa, bowiem całkowitej i trwałej jego likwidacji nie przewidywano. Wszystko z myślą o tym, by już nigdy w przyszłości Niemcy

zasadniczymi przeciw różnicami ustrojowymi. Podjęte wtedy decyzje leżały we wspólnym interesie koalicji i zmierzały przede wszystkim do zniszczenia podstaw niemieckiego imperializmu — faszyzm był tylko jego kolejną formą...

Między innymi mocarstwa postanowiły zdemontować strukturę przemysłową Niemiec, która służyła maszynie wojennej, postanowiono zniszczyć cały system polityczny, który służył agresji, wykształcił ideę ludo-

ale i politycznych oraz ekonomicznych dla realizacji celów wielkoniemieckich.

Ówczesne cele narodowe ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii — czyli wykorzenienie niemieckiego niebezpieczeństwa — mogły być osiągnięte, co podkreślam wyraźnie raz jeszcze tylko jednomyślnie i dzięki odwołaniu na dalszy plan różnic ideologicznych dzielących mocarstwa. Tego wymagał interes wspólnego bezpieczeństwa.

Idea demokracji wypisana była na sztandarach prawie wszystkich ruchów politycznych. Każdy z nich pragnął wykorzystać dla swych celów sprzeciw mas ludowych wobec tyranii i autokratyzmu. Przeciwno ko przywilejom Przeciwno naruszeniu godności ludzkiej. Nawet ruchy reakcyjne i kontrrewolucyjne posługiwały się jakże często hasłami demokracji, demokratyzacji, upodmiotowienia mas pracujących, społeczeństwa i narodu.

Demokracja (demos krates) to pojęcie budzące ogromne kontrowersje. Inna była istota demokracji w społeczeństwach niewolniczych, inna — w feudalnych, a jeszcze inna jest w społeczeństwach kapitalistycznych i w budujących socjalizm. W formacji niewolniczej ideałem była demokracja ateńska: rządy ludzi wolnych, obywateli, mających prawo zasiadania w zgromadzeniu ludowym i zabierania głosu, mających prawo noszenia broni. Demokracja ateńska była symbolem wolności dla ruchów postępowych przez setki jeszcze lat. Liberalizm burżuazyjny rozszerzył zakres demokracji. Zagwarantował formalnie wszystkim prawa polityczne i wolności osobiste: prawo do udziału w wyborach; prawo zrzeszania się i wolności zgromadzeń; wolność sumienia i wyznania, słowa i druku, nietykalność osobistą itp. Demokracja socjalistyczna nie neguje osiągnięć demokracji burżuazyjnej, ale je rozwija i poszerza na te sfery życia społecznego, które w kapitalizmie były niedostępne dla mas pracujących (np. prawa w dziedzinie socjalnej). Istota demokracji socjalistycznej zawiera się w triadzie: ludowładztwo — równoprawność — swobody jednostek. Lenin uczył, a praktyka to potwierdziła, że nie ma „czystej demokracji” i uniwersalnego jej wzorca, że cechy demokracji realizowane są odmiennie w odmiennych ustrojach. Zapewniając jednostkom powszechne swobody, socjalizm ogranicza jednocześnie działalność skierowaną przeciwko interesom ludzi pracy. Różnie jednak interpretuje się owe interesy. Panuje jednak na ogół zgoda, że demokracja socjalistyczna to władza klasy robotniczej i jej sojuszników. Władza — sprawowana bezpośrednio i pośrednio — przez organy przedstawicielskie i aparat kontrolowany przez owe organy i społeczeństwo.

Kiedy jednak teoria naukowego socjalizmu funkcjonuje osobno, a praktyka polityczna osobno — jak miało to miejsce w Polsce lat siedemdziesiątych, to trudno oczekiwać, aby społeczeństwo było przekonane o wyższości demokracji socjalistycznej nad demokracją liberalno-burżuazyjną.

W sierpniu 1980 r. załamała się w Polsce koncepcja budowania socjalizmu w imieniu mas pracujących, ale przy biernym tylko ich udziale i przedmiotowym traktowaniu — niejako w „prezencie”. „Solidarność” wyzwoliła energię społeczną i wysunęła na arenę polityczną miliony pracowników. Pozytywnym wynikiem działalności „Solidarności” była niewątpliwie aktywizacja polityczna i nasilenie tendencji demokratycznych w społeczeństwie polskim. Negatywnym — nieokreślona demagogia, szaleństwo strajkowe i postępująca anarchizacja życia publicznego. Pod osłoną „Solidarności” różne ugrupowania organizowały partie polityczne, które kwestionowały i atakowały podstawy ustroju i porządku prawnego oraz istotę demokracji socjalistycznej.

Zaostrzająca się między sierpniem 1980 r. a 13 grudnia 1981 r. walka polityczna przynosiła cały wachlarz propozycji ustrojowych: postępowych, konserwatywnych i reakcyjnych; bardziej lub mniej klarownych; pozytywnych i negatywnych; postulujących pracę organiczną i warcholstwo; wykazujących poczucie realizmu i skrajne awanturnictwo. W październiku różnych miesiącach ścierały się różne poglądy i różne siły. Umocniały się i pojawiały się nowe koncepcje marszu Polski ku przyszłości na drodze opozycyjnej wobec socjalizmu. Siły konserwatywne broniły wypaczonego socjalizmu w imię swych partykularnych interesów. Uaktywniały się siły dogmatyczne prace w kierunku przywrócenia rozwiązań ustrojowych i praktyki politycznej z wczesnych lat pięćdziesiątych. Jeszcze inne siły — lansowały socjaldemokratyczne koncepcje budowy własnego socjalizmu „o ludzkim obliczu”, „dla wszystkich”, „dla całego narodu”.

Przeciwnicy marksizmu występowali pod humanistycznymi i demokratycznymi hasłami, w imię wolności i sprawiedliwości, praw człowieka i obrony pokrzywdzonych. Wykorzystywali po mistrzowski każdy rozdział między teorią a praktyką lat siedemdziesiątych i kwestionowali marksistowską koncepcję demokracji, sugerowali, a nawet wręcz stwierdzali, że socjalizm to totalitaryzm i dowodzili rzekomej sprzeczności między dyktaturą proletariatu a demokracją socjalistyczną i demokracją w ogóle. Prym wiodły tu nielegalne grupy i ugrupowania, które używały takich szumnych nazw jak: „Polskie Porozumienie Niepodległościowe”, „KSS — KOR”, „KPN”, „Polska Partia Pracy”, „Ruch Wolnych Demokratów”, „Polska Socjalistyczna Partia Pracy”, „Polska Partia Socjaldemokratyczna”, „Polska Partia Demokratyczna”, „Kluby Rzeczypospolitej Samorządnej”, „Kluby Służby Niepodległości”, czy

też nie mający nic wspólnego z Episkopatem Polski, samozwańczy „Niezależny Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” itd. Ugrupowania te i inne grały na emocjach i operowały stereotypami oraz zbitkami pojęciowymi. Podgrzewały nastroje i szerzyły mity o totalitaryzmie charakterze socjalizmu. Parły w kierunku „wolnej gry sił politycznych”. Stawiały na anarchię i rozpad socjalistycznego państwa. Szerzone mity osadziły się w społecznej świadomości i podświadomości. Konflikty ideowe i polityczne ogarnęły polskie domy, zakłady i instytucje. Spory nie ominęły żadnej organizacji politycznej, społecznej i gospodarczej. Społeczeństwo było wewnętrznie rozdarte. Badania socjologiczne prowadzone w listopadzie i w grudniu 1981 r. w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN („Polacy'81”) wykazywały, że wszyscy badani wyrażali niezadowolenie z istniejącej rzeczywistości. Samopoczucie i kondycja społeczeństwa były fatalne. Badani nie przykładali już wagi do kwestii zadłużenia kraju, dyscypliny, wydajności pracy i walki z przestępczością („Więź” 1982, nr 8). Potoczne zaś obserwacje dowodziły, że anarchizacja życia publicznego przybiera katastrofalne rozmiary.

EDWARD K. NOWAK

Demokracja w świadomości współczesnych Polaków



Stan wojenny położył kres wielkiemu chaosowi. Uchronił kraj przed wojną domową i kompletnym załamaniem gospodarczym. Stawka na anarchię poniosła fiasko. Stan wojenny nie przywrócił równowagi psychicznej społeczeństwu, bo i nie mógł. Inne były jego zadania. Nie był też w stanie wyrugować z świadomości i podświadomości obywateli zaszczypanych mitów o demokracji i jej zakresie. Nie służyły też temu zastosowane, chociaż konieczne, wojskowe formy organizowania i dyscyplinowania społeczeństwa. Stan wojenny przygotował jednak warunki do spokojnego i rzeczowego poszukiwania w warunkach polskich złotego środka pomiędzy koncepcją silnej centralnej władzy wykonawczej a szerokim uczestnictwem obywateli w sprawowaniu władzy; między demokracją a dyscypliną. Czy zostaną one wykorzystane — pokaże najbliższa przyszłość.

Jak społeczeństwo polskie rozumie dziś demokrację? Co i jak się w myśleniu w tym zakresie zmieniło? Na te i na dziesiątki innych pytań szuka odpowiedzi Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS). Placówka, bądź co bądź rządowa, powołana do zbierania i oceniania opinii społecznej w dziedzinach stanowiących przedmiot zainteresowania rządu oraz spełniania funkcji sygnalizatora napięć i ostrzeżeń o nich ostrzegania.

W badaniach empirycznych, prowadzonych techniką wywiadów od czerwca do października 1983 r. na próbie reprezentatywnej, ogólnopolskiej, pytano m. in. o rozumienie pojęcia „demokracji” we współczesnych polskich warunkach i o przekonania o demokratycznym lub niedemokratycznym funkcjonowaniu systemu władzy. Stawiano pytania proste i w celach kontrolnych — stosowano różne skale mierzenia opinii. Jedne z pytań miały charakter zamknięty. Inne — otwarte; pozwalające badanym na wyrażenie całej gamy swoich odczuć. Wyniki ilustrują głębokie spustoszenia w świadomości społecznej, szok stanu wojennego i różne optyki w rozumieniu pojęcia „demokracji”. Informują — przed jakimi zadaniami ideologicznymi stały siły prosocjalistyczne w 1983 r. Przytoczone zaś w dalszej części artykułu dane empiryczne kreślą rytm zmian w przekonaniach społeczeństwa o demokratycznym funkcjonowaniu systemu władzy.

W miesiącach czerwiec — październik 1983 r. 29,5 proc. badanych przez demokrację rozumiało system, w którym wszyscy obywatele są sobie równi w znaczeniu egalitarystycznym i wszyscy mają jednakowy wpływ na bieg życia publicznego. Dla 21,2 proc. demokracja to swoboda działania dla wszystkich sił politycz-

nych. Dla 20,2 proc. demokracja to sposób rządzenia, w którym wszyscy obywatele mają wpływ na państwowe decyzje, ale w stopniu proporcjonalnym do pozycji społecznej. Jaka zajmują. 13,1 proc. przez demokrację rozumiało zasadę funkcjonowania życia społecznego, zgodnie z którą mniejszość podporządkowuje się woli większości. Pozostałe opinie były marginalne wobec tu publikowanych.

Pierwsze rozumienie demokracji można nazwać egalitarystycznym; drugie — anarchizującym; trzecie — realistycznym; czwarte — większościowym. Faktycznie — badacze CBOS stosowali bardziej skomplikowaną skalę rozumienia pojęcia „demokracja” i nieco inne nazewnictwo. Skala charakterystyk demokracji w oczach badanych przyjęta w artykule pokazuje jednak ostrzejszy rozrzut opinii w tej kwestii.

CBOS interesowało się nie tylko rozumieniem demokracji przez badanych. Ważne było także, kto i za jaką interpretacją się opowiada. Badano więc relacje między poglądami na demokrację a cechami charakteryzującymi badanych: pozycją społeczną i wykształceniem, statusem majątkowym, wiek.

W wywiadach prowadzonych od czerwca do października 1983 pytano także o oceny stopnia demokratyzmu polskiego systemu politycznego. Pytania tego rodzaju i w różnych kontekstach stawiano jeszcze wielokrotnie w badaniach CBOS prowadzonych w 1984 i w 1985 r. na próbach reprezentatywnych i ogólnopolskich. Pozwoliły one uchwycić zmiany w przekonaniach o demokratyzmie charakterze funkcjonowania systemu władzy.

W 1983 r. 10 proc. respondentów stwierdzało, że nie zna przypadków naruszenia demokracji w Polsce. Ale aż 26,9 proc. badanych nie udzieliło żadnej odpowiedzi na to pytanie. Brak chociażby słowa „tak” lub „nie” trzeba więc traktować jako wyraźny unik ze strony respondentów, prawdopodobnie podyktowany nadmierną ostrożnością lub zniechęceniem, albo niewiarą w sens wypowiedzi bardzo ogólnych w rodzaju: „często”, „stale”, „za dużo by tu pisać” itp. (17,4 proc.), bądź też podawali przykłady uogólnione, takie jak wydarzenia stanu wojennego (39,4 proc.). Najmniejszą grupę (5,2 proc.) stanowili badani, którzy jaskrawe przykłady naruszania zasad demokracji dostrzegali głównie w swoim najbliższym otoczeniu — we własnym zakładzie pracy, w swoim miasteczku, w swojej dzielnicy, w organizacji do której należą. Na ówczesne surowe oceny socjalistycznej demokracji niewątpliwie składały się nie tylko merytoryczne racje, ale również zrozumiałe ludzkie emocje wynikające z doświadczeń lat siedemdziesiątych, oddziaływań opozycji i szoku stanu wojennego.

W październiku 1984 r. 48,3 proc. badanych uważało już, że Polska jest demokratyczna i raczej demokratyczna; 23,9 proc. — wyrażało co do tego wątpliwości; tylko 10,4 proc. — odmawiało demokratyzmu systemowi funkcjonowania władzy; pozostali — nie mieli zdania w tej sprawie.

W kwietniu 1985 r. respondenci pytani byli o oceny funkcjonowania władzy i jej działań zapobiegających nawrotom kryzysów, z jakimi mieliśmy do czynienia w przeszłości. Pozytywną lub w zasadzie pozytywną ocenę wystawiło rządowi 76,8 proc. badanych (25,5 proc. uważało przy tym, że to co się robi jest jeszcze powierzone i nie daje pewności, że nie pojawi się kryzys); raczej negatywną niż pozytywną ocenę wystawiło 13,8 proc. badanych; zdecydowanie negatywną — tylko 9,1 proc.

Wyniki tych badań nie korespondują wprost z przytoczonymi wyżej. Osadzone są one jednak w kontekście pytań o ocenę metod rządzenia i zachowań reprezentantów władzy na powierzonych im kierowniczych stanowiskach. Pośrednio informują więc o wyraźnym postrzeganiu zmian na lepsze w zakresie demokratyzacji w funkcjonowaniu systemu politycznego. Wyniki te nie mogą jednak skłaniać do nadmiernego optymizmu. W kolejnym bowiem pytaniu respondenci zgłosili zastrzeżenia do metod jakimi posługują się władze lokalne: 27,3 proc. respondentów uważało, że są to wciąż jeszcze stare, niedemokratyczne, przedsierniowe metody polityczne; 34,3 proc. — uważało, że czasem po te metody jeszcze się sięga; 26,1 proc. — było zdania, że dominują już metody zgodne z duchem odnowy i reform; 11,7 proc. — miało jeszcze inne poglądy na ten temat.

Rodzi się pytanie, jakim czynnikiem, bezpośrednio i wprost przypisać tak wyraźny wzrost osetka badanych, przekonanych o wzroście demokratyzacji w funkcjonowaniu systemu władzy. Nie dysponuje dokładnymi danymi empirycznymi na ten temat. Badania prowadzone na wielką skalę na próbach ogólnopolskich i reprezentatywnych pozwoliły CBOS na sformułowanie następujących uogólnień: Badani preferują takie formy udziału społeczeństwa we władzy; pośrednie — Sejm i rady narodowe wybrane w autentycznych wyborach oraz samorządy; bezpośrednie — referendum ludowe. „Większość badanych (60 proc.) uznała, że najlepszą formą rozstrzygnięcia w kwestiach spornych jest ogólnonarodowe referendum, 5,6 proc. jest przeciw referendum, 1/4 ma wprawdzie zastrzeżenia, ale dopuszcza tę formę”. Badania ujawniły duży sceptycyzm wobec instytucji konsultacji społecznych.

Uczestnictwo ludzi pracy w wykonywaniu władzy niewątpliwie w ostatnich latach się zwiększyło. Świadczy o tym m. in. aktywność robotników i chłopów w organach przedstawicielskich. Wielu inteligentów — w różnych ciążach opiniotwórczych i doradczych. Partie ku samorządności znalazły z kolei odbicie w rozstrzygnięciach ustawowych. Od września 1982 r. wznawia działalność samorządy: pracownicze, akademickie, spółdzielcze, adwokackie. Po wyborach do rad narodowych — terytorialny a następnie lokalny. Naprzeciw zapotrzebowaniu na nową instytucję demokracji bezpośredniej; referendum ludowe, wyszedł PRON. Prowadzone w ramach tego Ruchu dyskusje świadczą o rozległości poszukiwań złotego środka między demokracją socjalistyczną a dyscypliną. Potrzeba umocnienia centralnej władzy wykonawczej a szerokim uczestnictwem obywateli w sprawowaniu władzy.

Pozycja społeczna różnicowała stosunek do demokracji: robotnicy preferowali realistyczne i większościowe pojęcie demokracji; chłop i skłaniał się raczej do anarchizującej koncepcji; osoby ze środowisk inteligentkich dawały prymat egalitarystycznemu i realistycznemu rozumieniu demokracji.

Status majątkowy badanych korelował bardzo wyraźnie stosunek do demokracji: im niższe dochody, tym większa tendencja do egalitarystycznego rozumienia demokracji. Im wyższe dochody, tym wyższa preferencja na rzecz realistycznego, a nawet anarchizującego rozumienia demokracji.

Jeszcze wyraźniej różnicowała stosunek do demokracji płeć badanych. Mężczyźni trzykrotnie częściej niż kobiety optowali za anarchizującym rozumieniem demokracji. Kobiety zaś — preferowały realistyczne i egalitarystyczne rozumienie demokracji.

Jeżeli chodzi o wiek, nie odnotowano żadnej rewelacji. Wśród młodych do 33 lat najczęściej pojawiała się tendencja do anarchizującej interpretacji pojęcia demokracji. Osoby w wieku od 33 do 50 lat z reguły optowały za realistycznym rozumieniem demokracji.

Inne cechy społeczno-demograficzne nie miały w tych badaniach wyraźniejszego wpływu na stosunek do demokracji.

Badanych proszono także o wymienienie dowolnej liczby określeń, które kojarzą się im z demokracją. Okazało się, że termin „demokracja” kojarzy się najczęściej z równością wobec prawa (37 proc. wskazań), wolnością i swobodami obywatelskimi (25 proc.) i sprawiedliwością (11 proc.).

W innych badaniach ankietowych, prowadzonych równoległe z tu omawianymi zebrano opinie na temat oczekiwań społecznych, których spełnienie stanowi warunek przekonania o demokratyczności polskiego systemu politycznego. 95,8 proc. badanych za bardzo ważne i ważne uznawało poszanowanie indywidualnych praw i swobód obywatelskich; 92,2 proc. — swobodę wyrażania opinii w sprawach publicznych; 90,8 proc. — wyraźniejsze preferowanie interesów robotniczych; 85 proc. — niezależność i samorządność związków zawodowych i innych organizacji społeczno-politycznych; 81 — 83 proc. — faktyczną kontrolę przez organy przedstawicielskie i społeczeństwo centralnego i lokalnego aparatu administracyjnego; 83,1 proc. — dalszą demokratyzację prawa wyborczego.

Do wyników badań empirycznych przytaczanych w niniejszym artykule należy podchodzić niezwykle ostrożnie. Uzyskano je na próbach dobieranych różnymi metodami i w badaniach prowadzonych różnymi technikami. Opierają się one na tym co ludzie mówili i chcieli powiedzieć. Należy też pamiętać, że opinia społeczna w Polsce jest zjawiskiem szczególnie zmiennym i emocjonalnym, reaguje jak barometr na każdą zmianę sytuacji społecznej. Lepiej jest jednak korzystać z danych empirycznych, nawet niedokładnych, aniżeli rozważać sobie tak w ogóle o demokracji, o tym że wszyscy Polacy..., że większość w opozycji..., że władza nie ma bazy społecznej, że tylko groźba zastosowania przymusu zapewnia spokój publiczny. Działania w kierunku demokratyzacji są bacznie obserwowane, nawet często przez tych co deklarują się jako apolityczni, i mimo wielu kłopotów dnia codziennego doceniane przez społeczeństwo. Pozytywne lub prawie pozytywne oceny wystawiane działaniom reformatorskimi rządu w kwietniu 1985 r. przez 76,8 proc. badanych wiele tu mówią.

Niewolnicy Isaury

ROMAN KUBIAK

KOMUNIKAT NR 34 W SPRAWIE UWOLNIENIA ISAURY

Srodkowa Europa, koniec XX wieku. Wiarygodne dane informują, że kilkadziesiąt lat temu walka z analfabetyzmem zakończyła się pełnym sukcesem. Wynalazek braci Lumière w zasadzie nie budzi już przerażenia. Pedzaca na ekranie lokomotywa nie wywołuje paniki wśród widzów. Aparat fotograficzny jest do wyczerpania powszechnie dostępnym, w kraju funkcjonuje prawie dwieście tysięcy magnetowidów. Z dalekiej Brazylii dociera do Warszawy celuloidowa tasma z bardzo amatorską próbą odegrania dramatu pod kryptonimem „Tredowata”. Nosi to tytuł „Niewolnica Isaury”. Jest robione z myślą o percepcyjnych ograniczeniach widza niepiśmiennego. TVP emituje pierwszy odcinek serialu. Ulice wyludniają się. Rośnie zdecydowana opozycja wobec szwarccharakteru imieniem Leoncio, który drezczy prawą, wierną i ponoć ładną dziewczynę.

Kilku obywateli PRL organizuje zbiórki pieniężną na wykupienie brazylijskiej niewolnicy. Jeden z nich pobiera zaliczki w kwocie łącznej prawie siedmiuset tysięcy złotych. W Urzędach Stanu Cywilnego na terytorium kraju o nazwie Polska nadaje się dzieciom imiona: Isaury — płci żeńskiej, Leoncio — płci męskiej oraz Malwin, Tobiasz, Zanuaria, Isaury Kowalska z Gdańska kończy właśnie drugi miesiąc życia. W stoczni trwają przygotowania do wodowania statku o nazwie „Isaura”. We Włodawku widziano czarna lokomotywę z ogromnym napisem „Isaura”. Na murach pojawiły się groźne hasła: „Ręce precz od Isaury!”, „Aresztować Leoncia!”, „Zadamy zniesienia niewolnictwa!”. Co drugi młody piesek, kotek i kanarek wabi się... W handlu nie uspołecznionym pojawiają się rewelacyjne figi z haftowanym napisem... oraz foliowe torby, lizaki, nalepki, medaliki... Ulubioną zabawą przedszkolaków jest scena pod pretekstem, ulubioną piosenką jest tekst o... Obywatel, który nieopatrznie pozwolił sobie na stwierdzenie, że Leoncio ma wypaczony gust i atakuje seksualnie wszystko co nie ucieka na drzewa, powraca do zdrowia na oddziale ortopedycznym szpitala miejskiego. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. „Muzyka noca” odbiera telefony od osób, które drezione mienokiem o los niewolnicy, domaga się szczęśliwego finału tego klasowego konfliktu. Rodzina Matysiaków czuje się dobrze, dyskutuje o brazylijskim serialu.

KOMUNIKAT NR 35 W SPRAWIE UWOLNIENIA ISAURY

Srodkowa Europa, maj 1985 r. Społeczność pewnej zelektryfikowanej wioski ponada w konflikt na tle emocjonalnym. Przyczyna waśni jest odmiennością postaw wobec zachowań brazylijskiego aktora. We wtorkowe wieczory ustala prace gospodarskie. Popołudniówki donoszą, że Isaura lubi jazdę konną, a Leoncio nie jest zony. Kluby teatralne odnotowują gwałtowny napływ zgłoszeń kandydatek na wczasy w siódle. Wierni czytelnicy popołudniówek proszą o adres lub numer telefonu Leoncia. Radio objaśnia słuchaczom, że Brazylia jest krajem „Trzeciego Świata”. Bookmacherzy przyjmują zakłady: co właściciel zrobi ze swoją niewolnicą. Zbliża się emisja ostatniego odcinka serialu. Lotem błyskawicy obiega kraj sensacyjna wiadomość: Isaura i Leoncio przylatują do Polski! Za chińskim murem bardzo podoba się dramat o złym panu i jego dobrej niewolnicy. Leoncio uważany jest za papierowego tygrysa. Nad Wisłą trwają przygotowania do powitania dostojnej pary Bieda transparenty i dzieci ubrane w stroje ludowe. Ogłoszono wyniki ankiety „co wiem o Brazylii”: 1. Isaura, 2. Pele, 3. kawa. Matysiakiowie czują się dobrze, dyskutują o serialu.

KOMUNIKAT NR 36 W SPRAWIE UWOLNIENIA ISAURY

„Humanizm masowej kultury jest niewątpliwie ubogi w treści, pospolity w formie, trywialny w zainteresowaniach, często brutalny i natrętny w swojej ingerencji w prywatne życie ludzkie. Podtrzymuje i karmi on ten sam typ zainteresowań, z których rodzi się sąsiedzka plotka i zaciekawienie kroniką wypadków w lokalnej gazecie (...)

Audytoryum tego typu audycji, podobnie jak publiczność analogicznych wydań w czasopiśmiennictwie, składa się głównie z kobiet o niższym poziomie wykształcenia. Cechy psychiczne stanowią dodatkowy czynnik selekcji: stwierdzono mianowicie związek pomiędzy skłonnością do odczuwania obaw i stanów niepewności a zamiataniem do tego typu treści masowej kultury. Liczne słuchaczki oraz słuchacze traktują seryjne audycje rodzinne w radiu i telewizji nie tylko jako źródło życiowej wiedzy i moralnej nauki, ale jako substytut bezpośrednich społecznych kontaktów. Poczucie bliskości wobec bohaterów stałych serii, złudzenie rzeczywistości wywołane realistycznym charakterem audycji stanowi czynnik powodzenia tego typu produkcji i jest źródłem psychicznego zaspokojenia dla wielu odbiorców”.

ANTONINA KŁOSKOWSKA
„Kultura masowa”

KOMUNIKAT NR 37 W SPRAWIE UWOLNIENIA ISAURY

Łódź, 25 maja 1985 r. W klubie „Test” trwają wybory sobowtórów Isaury i Leoncia. Zgłaszają się niewolnice różnej tuszy i urody. Ale nic to, bo decyduje lekki zez oraz pieprzek na nosie. Najmłodsza ma lat jedenaście, najstarsza... — mniejsza z tym. Niepełnoletnie Isaury lansują zaradni rodzice. Każdy chce być ojcem niewolnicy. Kariera tuż, tuż... Leoncio jest czterech. Tutaj decyduje zawiadacki wasik. Dopuszcza się urode z przedziału Redford — Frankenstein.

Jest ostatnia sobota miesiąca, dzień pracy. Kandydatki na niewolnice i kandydaci na obywateli — wyzykiwacze zgłaszają się punktualnie o dziesiątej rano. Po eliminacjach na placu boju zostają dwie pary. Isaury są uczennicami, Leoncio numer jeden pracuje w szpitalu, numer dwa jest rzemieślnikiem. Przegrani zaciągają zęby, spływają gorzkie łzy zawodu. Duplikaty pójdą na spotkanie z oryginałami. A to ci niespodzianka! Zapraszają „Estrada Łódzka” i „Express Ilustrowany”. Już jutro przyjadą ulubieńcy!

KOMUNIKAT NR 38 W SPRAWIE UWOLNIENIA ISAURY

Łódź, 26 maja 1985 r. Zobaczenie idoli kosztuje tylko dwieście złotych. Osiem tysięcy biletów idzie jak woda. Ciągna pielgrzymka z całego kraju. Z samej Kielecczyny zjechało jedenaście turystycznych autokarów. Jest niedziela, zakończył się Wyścig Pokoju, w rozgrywkach ligowych trwa przerwa, w Jezioranach po staremu, żyto rośnie, chłopcy dyskutują o brazylijskim serialu. Przed Hala Sportowa tłum wielbicieli od kilku godzin czeka na swych idoli. Ekipy telewizyjne w pełnej gotowości. Na estradzie orkiestra symfoniczna aż do bólu odwieka moment spotkania, napięcie rośnie. Sa!!!

Isaura ukrywa się pod nazwiskiem Lucelia Santos. Leoncio pod nazwiskiem Rubens de Falso. Ona podobna, ale czy ten facet z wysiłkiem to aby na pewno jest Leoncio? Isaura mówi. Isaura czuje się dobrze. Isaura jest troszeczka zmęczona. Isaura lubi dzieci. Isaura uwielbia kwiaty. Isaura cieszy się z wizyty w Łodzi. Isaura umie mówić „dziękuję”. Isaura dziwi się, że w Polsce kobiety są całowane po rękach. Isaura robi pa, pa. Ten wstretny Leoncio nie odstępował jej ni na krok. Spiewa Andrzej Zaucho, Ewa Bem — playback. Isaura wróci! Isaura wraca. Isaura dostaje prezenty. Isaura dostaje medal. Isaura daje czek na budowę szpitala. Isaura śle całusy. Ten wstretny Leoncio nie odstępował jej ni na krok. Peka kordon podrządkowych, wielbiciele chcą dotknąć prawdziwej Isaury. Babulinka o kulach usiłuje wdrzeć się na scenę, żeby wreszcie raz na zawsze uwolnić biedną Isaurę ze szponów tego wstretnego gada Leoncia. Orkiestra gra jeszcze, sala wyludnia się, bo za chwilę Isaura będzie odjeżdżała samochodem. Stalowa brama z trudem opiera się przed naporem tłumy.

— Isaura, daj autograf! Isaura, uciekaj od niego!

Orkiestra gra, ten wstretny Leoncio nie odstępował Isaury ni na krok.

KOMUNIKAT NR 39 W SPRAWIE UWOLNIENIA ISAURY

Łódź, 26 maja 1985 r. Studenci nie doceniają powagi wydarzenia. Zaraz po ogromnie emocjonującym spotkaniu, gdy widzowie opuszczają Hala Sportowa, z pobliskich akademików wyrusza kontumelacja złożona z wysmarowanych sadza osobników, odzianych w idiotyczne stroje. Prowokatorzy niosą hasła: „Zakusom Leoncia studenckie NIE”, „Uwolnić Isaurę!” Wiadomo jednakże, iż mimo pozorów cel manifestantów jest ściśle określony. Wiadomo też jakie siły stoja za prowodyrami tego nikczemnego i godnego pożałowania występu. I jakby nie dość było głupich żartów, to jeszcze z głośników wystawionych w oknach domu studenckiego „Mikrus” docierają gromkie salwy ironicznego śmiechu. To jest zwyczajna profanacja świętości!

Na szczęście ludzie nie dają ponieść się emocjom i z właściwym sobie zasobem zdrowego rozsądku obojętnie przechodzą obok wicherzyeli.

Tymczasem bezczelni żacy tarasują ulice, zmuszając kierowców do zatrzymania pojazdów oraz uiszczenia opłaty na rzecz uwolnienia Isaury. Prawdziwi wielbiciele białej niewolnicy obserwują to z niekłamnym politowaniem. Dopiero zdecydowana szarża milicji przywraca spokój i ruch uliczny. Z głośników znówu docierają salwy ironicznego śmiechu, ale jest jasne, że prowokacja nie powiodła się. Isaura i Leoncio czują się dobrze.

Z OSTATNIEJ CHWILI

TVP czyni starania, by korzystnie zakupić kolejne dzieła brazylijskiej kinematografii. Po raz ku temu stosowna, bowiem nagroda Oscara podbija ceny arcydzieł. Prawdopodobnie niebawem już zobaczymy pasjonujący serial pod niebanalnym tytułem „Miłość i morderstwo”. W rolach głównych...



Foto: Grzegorz Gałasiński

LILIANA KOWALSKA, pierwsza solistka baletu Teatru Wielkiego w Łodzi. Artystka dobrze znana miłośnikom sztuki baletowej z wielu czołowych ról zatańczonych na łódzkiej scenie, na czele z partią Odety-Odylii w „Jeźdźcu łabędzim”.

Dyplomantka Wydziału Pedagogiki Tańca Akademii Muzycznej w Warszawie, pedagog w Państwowej Szkole Baletowej w Łodzi.

Od 1983 roku kierownik baletu Teatru Wielkiego w Łodzi. Współorganizator tegorocznych Łódzkich Spotkań Baletowych, na otwarcie których przygotowała tytułową partię w najnowszej premierze „Miriam”.

— Zawsze nietatwo było kierować zespołem baletowym. Pani zna wyjątkowo dobrze choćby ostatnie 13 lat łódzkiego baletu. Które lata były najtrudniejsze, a które wyjątkowo dobre dla tego zespołu?

— Najlepsze były lata, w których wystawiano tak dobre balety jak „Orfeusz” czy „Gajane”. Poźniej był regres związany ze zmianami dyrektorów, z których każdy miał swoje plany, a z których niewiele wychodziło, bo od nowej kadencji dyrektorskiej wszystko rozpoczynało się od nowa. Bohdan Wodiczko zdjął wszystkie najlepsze przedstawienia baletowe, a repertuar zaproponowany nie dorównywał wartościom i poziomom dzieł, które były po prostu wycofane. Ostatnia premiera rock-baletu „Proba” znówu przypominała najlepsze okresy baletowe. Ale w sumie to normalna kolej rzeczy w teatrze, bo na świecie w najlepszych teatrach też nie ma wyłączenia dobrych lat, są wznioły i upadki, a każdy artysta ma lata dobre i złe.

— Od czego zależy powodzenie?

— Od znakomitej choreografii i umiejętności współpracy wystawiającego balet z całym zespołem artystycznym, od odpowiednich wykonawców, interesującej muzyki i ciekawej scenografii.

— A kłopoty?

— Teatr nie jest wyizolowany od życia i społeczeństwa, co ma odbicie także w teatrze i pracujących tam ludziach. Kłopoty dnia codziennego znajdują odbicie w produkcji artystycznej.

— Zostałmy przy pani indywidualnym przypadku jako czołowej baleriny. Czy udało się pani zatańczyć te partie, które mogły ukształtować jej osobowość jako solistki baletu?

— Pozostawałam w tej dobrej sytuacji, że tańczyłam bardzo różnorodny repertuar, nie byłam zaszufladkowana, co wotygnęło na rozwój mojej osobowości. Współczesny tancerz to mój zdaniem tancerz uniwersalny, potrafiący tańczyć każdą techniką. Tancerz specjalizujący się w wąskim kierunku sam ogranicza swój rozwój artystyczny. Dlatego wychodzę z założenia, że należy spróbować każdej techniki, każdego tańca.

— Czyli udało się pani robić to co chciała. Kto miał na to wpływ i czy wszystko zależało od niej samej?

— Nie wszystko, największy wpływ mieli pedagodzy: Natalia Koniusz i Nina Bielkova, choreografowie: Janina Jarzówna-Sobczak, Conrad Drzewiecki i Erich Walter. Ostatnio znakomicie współpracuje mi się z Ewą Wycichowską. Reszta należała już do mnie, a ewen-

tualne powodzenie uzależnione było od pracy, szalonej pracy.

— Poznała pani blaski i cienie zawodu tancerki?

— Blaski? Gdy kończy się przedstawienie, gdy opada kurtyna lub podnosi się, bo publi-

zdecydowanie odmłodzyły, przeżyła wiek 24 lata. Młodzi tancerze muszą się wiele nauczyć, choć są dobrze przygotowani. Z rozwojem bywa różnie, jedni wcześniej, a drudzy później oświecają oczy i patrzą na starych mistrzów. Starsi tancerze posiadają to czego młodzież jeszcze nie umie. Zastanawiam się — co będzie gdy wykruszy się kadra najlepszych i pozostaną tylko dobrze wyszkoleni, a gdzie artyści?

— Co aktualnie robią łódzcy tancerze?

— Oprócz codziennych prób do starego repertuaru, wstawek baletowych do spektakli operowych, pracujemy nad trzema baletami: „Pokój i dobro”, „Miriam” i „Cień” w choreografii

zespołem. Nie mogę traktować starszych zasłużonych artystów na równi z młodszymi, uczę ich dopiero zawodu.

— Jako tancerze jest pani na pewno łatwiej zrozumieć swoich podwładnych?

— Staram się. Przetęczyłam już 20 lat, dlatego bardzo dobrze znam stan psychiczny tancerzy, wiem kiedy oczekują dobrego słowa.

— Tancerze zawsze panią rozumieją?

— Nie zawsze, ale to naturalne i nie mam im tego za złe. Stoimy po dwóch różnych stronach. Za to na scenie rozumiemy się doskonale, bo tu jesteśmy tylko tancerzami.

zaniem. Teatr to dyrektor naczelny, ale w przypadku repertuaru baletowego nigdy nie narzuca mi swego zdania.

— Jak do tej pory wszystko się pani udaje?

— Nie narzekam, nie jestem pesymistką, wychodząc z założenia, że każda praca jest trudna i nasza również. Moja największa satysfakcja jest to, gdy na sali widzę komplet widzów.

— Tańczy pani coraz mniej, choć mogłaby wystawić balet specjalnie dla siebie?

— Po prostu przestawiam się na repertuar najbardziej dla mnie odpowiedni, a to największa sztuka umiejętnie ustawić się pod względem wykonawczym. Każdy tancerz powinien

szę chciałam dodać coś od siebie i cieszyłam się, gdy choreograf zgadzał się na moje propozycje.

— Czego stara się pani nauczyć swoich uczniów w szkole baletowej?

— Przede wszystkim szacunku i pokory wobec zawodu, a także przeświadczenia, że kto nie jest pasjonatem tańca pozostanie tylko rzemieślnikiem. Staram się również wpoić zainteresowanie innymi dziedzinami sztuki, aby kształtować wrażliwość uczniów.

— W łódzkiej szkole preferowana jest głównie klasyczna baletowa, ale akurat tej w Łodzi niewiele, uczucie młodych tan-

trze? — Bazą wyjściową jest taniec klasyczny, ale uczymy też tańca jazzowego, ludowego, charakterystycznego. Taniec modern ma w programie niewielką ilość godzin. Większość polskich tancerzy uczy się zawodu dopiero w teatrze.

— O jakim repertuarze marzą tancerze?

— Marzą o repertuarze wszechstronnym.

— Jest pani w stanie zapewnić im pełne i wszechstronne wykorzystanie w teatrze?

— W tej chwili tak, bo w repertuarze mamy balety klasyczne i współczesne. Wielu tancerzy wyjeżdża na stypendia i zagraniczne staże, ich doświadczenia staramy się przekazywać naszym tancerzom.

— Warunki mieszkaniowe dla tancerzy poprawiły się czy pozostały bez zmian?

— Łódź posiada najlepsze warunki mieszkaniowe: dwa domy aktora i jeden hotel w bloku. Zaden teatr w Polsce nie ma mieszkań służbowych. Obecnie jest duże zaleszenie, ale to sytuacja przejściowa i warunki mieszkaniowe poprawiają się.

— Jaka jest atmosfera pracy w teatrze?

— Oceniam ją jako dobrą, jest dużo pracy i tancerze nie mają czasu na rozmowy, co uniemożliwia różnego rodzaju intrygi.

— O czym marzy kierownik baletu Teatru Wielkiego w Łodzi?

— Marzę o tym, aby moi tancerze mieli wspaniałe mieszkania, wysokie pensje, umożliwiające im kupno wysokokalorycznej żywności. To może bardzo prozaiczne marzenia, ale ich spełnienie związane jest mocno z poziomem uprawianej sztuki i satysfakcji z obu stron ramпы.

— Są szanse na realizację tych marzeń?

— Muszę wierzyć, że kiedyś to nastąpi, bo inaczej nie mogłabym pracować. Na samym entuzjazmie i zapale dosyć trudno długo pracować, bo jak każdy mechanizm i nasz organizm też ma swoją ograniczoną wytrzymałość.

Rozmawiał:
BOHDAN GADOMSKI



Foto: Chwałisław Zieliński

W pobliżu Skirolawek

Akcja najnowszej powieści Aleksandra Minkowskiego nie wykracza poza gminę Krasnogał. Tak więc i sprawy w niej przedstawione nie przekraczają skalę gminy. Tyle tylko, że są to w zasadzie problemy, jakimi żyła cała Polska na początku lat osiemdziesiątych. Stąd też czytelnik ma prawo potraktować powieściową gminę jako miniaturę naszego kraju. Oczywiście zasada pars pro toto jest w tym przypadku zupełnie umowna (jak ceny w naszym kraju) — ktoś może odebrać utwór Minkowskiego nawet jako żrącą powieść realistyczną. Dla mnie jest ona przede wszystkim groteską, ironią, medią, swoistą balladą czy

przypowieścią o niepojętym sensie życia, „który przecież musi być”. Ostatnie zdanie świadczy nie tyle o woluntarystycznym podejściu do „świąt” Minkowskiego, co o nowych kłopotach z gatunkowym jej określeniem. Przypomina ona bowiem tygiel, do którego wrzucono przeróżne składniki wymieszano przeciwieństwa aby przybliżyć się do tak zwanej prawdy naszych czasów. Odnosi się to zwłaszcza do postaw światopoglądowych, pokazywanych z kpina i przysmrukiem oka. Jak we wspomnianym fałszywym towarzyszy Pszennej: „Znała osobliście towarzysza Janika, który wprost z komitetu powiatowego przeszedł

do klasztoru, skąd, po uzyskaniu święceń, udał się jako misjonarz do Dahomeju. Z pielgrzymki do miejsc świętych powrócił ojciec Anastazy, po czym rzucił szaty kapłańskie, przystąpił do komunizmu i jest dziś dyrektorem wzorowego PGR w Skirolawkach. Gdzie leży prawda?” Oto jest pytanie na miarę czasu.

W skrajnych postawach mieszkańców gminy Krasnogał, skąd — jak widać — blisko do Skirolawek, próżno szukać wyłączonego signum temporis. Świadectwo czasu odnajduje narrator „Zmartwychwstania Pudrycego” również w twardej rzeczywistości dnia codziennego, w typowych zwyczajach i obyczajach.

Jach, Ostro osadza swych ziem-ków bohater powieści Pudrycy W. Jego wymyślił imię stanowi ma meską odmianę imienia Pudrycia, urobionego żartobliwie od dawnego sloganu reklamowego: — Kupujcie pudry Celia! Nie znaczy to jednak, aby bohater powieści Minkowskiego przypudrował rzeczywistość. Nie ma takiej potrzeby. Świat Krasnogału i Skirolawek okazuje się wystarczająco barwny i wyrazisty. Nie szczędzi on Pudrycemu rozmaitych doświadczeń, z których płynnie zyciowa mądrość, umiowana następnie w sentencji — ku ogólnemu pożytkowi, jak wolno mniemać. Oto garść przykładów ku przestroze czytelnika, ad hoc przytoczona: władza lechce przyjemnie, ale szczęścia nie daje; siedząc na dwóch stołkach można dupę rozzerwać; pisanie donosu poprawia samopoczucie, jest bowiem walką człowieka o powszechną sprawiedliwość, zaś zniechęca nasza odporna jest na sprawiedliwość jak diabeł na łyżki niewiednie itd. itp.

Wymowa realiów pokazanych w konwencji „tu i teraz” nie przeszkodziła autorowi w ekspozycji kilku wątków ponadczasowych. Maja one przede wszystkim uwiarygodnić interpretację świata w kategoriach walki dobra ze złem (zwłaszcza walek Jonasza Hoffa i Güntera Storch) i wykazania względnej równowagi tych potężnych sił, która to równowaga „w dziejach świata powtarza się niezliczoną ilość razy, wciąż z tą samą sumą, pomimo dewaluacji, inflacji, recessji, hoss i bess”.

Odnoszę wrażenie, iż „Zmartwychwstanie Pudrycego” miało być utworem po trosze dydaktycznym: pokazując, że głupota ludzka jest wieczna i nieograniczona ukazuje jednak Minkowski szanse na jej częściowe przezwyciężenie, bądź ograniczenie — stwarza utopijną wizję ludzi dobrej woli. Ale chyba sam autor nie bardzo wierzy w jej realizację, skoro przemienienie zwykłych zjadaczy chleba w aniołów musi doprowadzić do tak groteskowych

sytuacji, jakie dzieją się z najpiękniejszą mieszkanką gminy Krasnogał, której ekspansywna wdzięk autor smakowicie i ze znanstwem przedstawia przy każdej nadarzającej się okazji.

Położenie gminy Krasnogał obok Skirolawek, znanych z ośławionej powieści Zbigniewa Nienackiego „Raz w roku w Skirolawkach”, w niewielkim tylko stopniu rzutuje na książkę Aleksandra Minkowskiego. Seks bowiem pozostał w niej jedną z istotnych dziedzin życia, lecz przecież nie jedyną.

TADEUSZ BŁĄŻEWSKI

Aleksander Minkowski: „Zmartwychwstanie Pudrycego”. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984, s. 222, nakład 20.000 plus 300 egz., cena zł 140.—

W kręgu fantastyki

KLUB DOBREJ KSIĄZKI
NIE ZGINAĆ! OBCIĄĆ LUB PRZEDZIURKOWAĆ.
OBYWATEL: Walter A. Child. RACHUNEK: 4.98 dol.
SZANOWNY NABYWCÓ: Przesyłamy wybraną przez Ciebie
książkę „Porwany za młodu” Roberta Louisa Stevensona.

Walter A. Child
437 Woodlawn Drive
Panduk, Michigan.

Panduk, 16 listopada 1965 r.

Klub Dobrej Książki
1823 Mandy Street
Chicago, Illinois

Wielce Szanowni Państwo!
Informowałem Was ostatnio o przesłanej mi karcie komputerowej, w której obciążacie mnie kosztami książki „Kim” R. Kiplinga. Przesyłkę otworzyłem dopiero po wysłaniu żądanej kwoty. Po odpakowaniu okazało się, że w książce brak połowy stron. Odesłałem uszkodzony egzemplarz prosząc o przesłanie innego lub zwrot pieniędzy. Niestety, zamiast tego otrzymałem egzemplarz książki „Porwany za młodu” R. L. Stevensona. Uporczyście proszę o wyjaśnienie zaistniałej pomyłki. Załączam egzemplarz „Porwanego”.

Pozostaje z poważaniem
Walter A. Child.

KLUB DOBREJ KSIĄZKI
MONIT ZAPŁATY
NIE ZGINAĆ! OBCIĄĆ LUB PRZEDZIURKOWAĆ.
OBYWATEL: Walter A. Child. RACHUNEK: 4.98 dol.
ZA: „Porwany za młodu” Roberta Louisa Stevensona.
(W PRZYPADKU UREGULOWANIA RACHUNKU MONIT
STAJE SIĘ NIEAKTUALNY)

Panduk, 21 stycznia 1966 roku

Walter A. Child
437 Woodlawn Drive
Panduk, Michigan.

Klub Dobrej Książki
1823 Mandy Street
Chicago, Illinois.

Szanowni Państwo!
Pozwalam sobie przypomnieć mój list z dnia 16 listopada 1965 roku. Monituje mnie kartami komputerowymi żądającymi zapłaty za książki, których nie zamawiałem. W tej sytuacji, Klub winien jest mi pieniądze.

Z poważaniem
Walter A. Child.

Chicago, 1 lutego 1966 roku.

Klub Dobrej Książki
1823 Mandy Street
Chicago, Illinois.

Ob. Walter A. Child
437 Woodlawn Drive
Panduk, Michigan.

Szanowny Panie!
Przesłałem Panu już dwa wezwania dotyczące zapłaty za przesłaną książkę. Kwota 4.98 dol. do chwili obecnej nie nadeszła.

Zaistniała sytuacja jest dla nas tym bardziej nieprzyjemna, że bez żadnych przeszkód uznaliśmy Pański kredyt na dokonywanie u nas zakupów. W przypadku nieotrzymania zapłaty będziemy zmuszeni przekazać sprawę do postępowania egzekucyjnego.

Pozostaje z poważaniem
Samuel P. Grimes
Kierownik Działu Wysyłkowego

Panduk, 5 lutego 1966 roku.

Walter A. Child
437 Woodlawn Drive
Panduk, Michigan.

Szanowny Panie Grimes!
Czy możliwe jest zaprzestanie przysyłania mi kart komputerowych i formularzy listowych i otrzymywanie odpowiedzi od jakiejś ludzkiej istoty?

Nie jestem winien żadnych pieniędzy. To Klub jest moim dłużnikiem. To chyba ja będę zmuszony przekazać sprawę do komornika.

Walter A. Child.

FEDERALNY URZĄD KOMORNICZY
Chicago, 28 lutego 1966.

88 Prince Street
Chicago, Illinois.

Ob. Walter A. Child
437 Woodlawn Drive
Panduk, Michigan.

Szanowny Panie!
Pański rachunek z Klubu Dobrej Książki, wynoszący 4.98 dol. + procent + kara, został przekazany do naszego biura. Obecnie kwota ta wynosi 6.83 dol. Prosimy o niezwłoczne przesłanie czeku na tę kwotę, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni do natychmiastowego podjęcia dalszych działań.

Jacob N. Harshe
Wiceprzewodniczący.

FEDERALNY URZĄD KOMORNICZY
Chicago, 9 kwietnia 1966.

88 Prince Street
Chicago, Illinois.

Ob. Walter A. Child
437 Woodlawn Drive
Panduk, Michigan.

Szanowny Panie!
Nie ustosunkował się Pan do naszej prośby o uregulowanie zaległego rachunku z Klubu Dobrej Książki, który wynosi obecnie 7.51 dol., po doliczeniu kary wraz z procentami. Jeśli całość kwoty nie wpłynie do dnia 11.IV.1966 będziemy zmuszeni skierować sprawę do sądu, za pośrednictwem naszego adwokata.

Ezekiel B. Harshe
Przewodniczący.

**MALONEY, MAHONEY,
MACNAMARA I PRUITT**
KANCELARIA ADWOKACKA

Chicago, 29 kwietnia 1966 r.

88 Prince Street
Chicago, Illinois.

Ob. Walter A. Child
437 Woodlawn Drive
Panduk, Michigan.

Szanowny Panie!
Klub Dobrej Książki przekazał nam sprawę egzekucji Pańskiego długu.

Kwota długu wynosi obecnie 10.01 dol. Przekazanie tej kwoty do dnia 5 maja 1966 r. powstrzyma wszelkie postępowanie egzekucyjne. W razie niespełnienia tego żądania dług zostanie wyegzekwowany sądowo.

Jestem głęboko przekonany, że w Pana interesie leży unik-

nięcie sprawy sądowej, która jako odnotowana w ewidencji komputerowej spowoduje długotrwałe problemy z możliwością korzystania przez Pana z kredytów.

Z wyrazami szacunku
H. M. Pruitt junior
Adwokat

Panduk, 4 maja 1966 roku.

Walter A. Child
437 Woodlawn Drive
Panduk, Michigan.

Pan Hagthorpe M. Pruitt, Jr.
Maloney, Mahoney,
MacNamara i Pruitt
89 Prince Street
Chicago, Illinois.

Szanowny Panie Pruitt!
Z największą radością otrzymałem list od istoty ludzkiej, której mogę wyjaśnić całą sprawę.

Sytuacja jest zupełnie bezsensowna. Wyjaśniałem ją dokładnie w liście do Klubu Dobrej Książki. Wyglądało to na próbę rozmowy z komputerem, który potrafi tylko wysłać gotowe formularze — nie ujmując nic tej zacnej maszynie. Sytuacja mia-

GORDON R. DICKSON

Komputery nie dyskutują...

Ja, w skrócie, następujący przebieg: Zamówiłem egzemplarz „Kima” R. Kiplinga za 4.98 dol. Po otwarciu przesyłki zauważyłem, że książka ma zaledwie połowę stron, ale czek wysłałem już wcześniej.

Odesłałem książkę z prośbą o nowy egzemplarz lub zwrot pieniędzy. W zamian, przesłano mi egzemplarz „Porwanego za młodu” R. L. Stevensona, którego nie zamawiałem, a za który żąda się ode mnie zapłaty.

Nadal czekam na zwrot pieniędzy, które Klub Dobrej Książki winien mi jest za egzemplarz „Kima”, którego dotąd nie dostałem. Tak wygląda cała sprawa. Być może Panu uda się ją w końcu wyjaśnić.

P.S.: Odesłałem również egzemplarz „Porwanego za młodu”, ale niczego to nie zmieniło. Nie dostałem nawet potwierdzenia otrzymania mojej przesyłki.

Z wyrazami szacunku
i szczerzej radości
Walter A. Child

**MALONEY, MAHONEY,
MACNAMARA I PRUITT**
KANCELARIA ADWOKACKA

Chicago, 9 maja 1966 roku.

89 Prince Street
Chicago, Illinois.

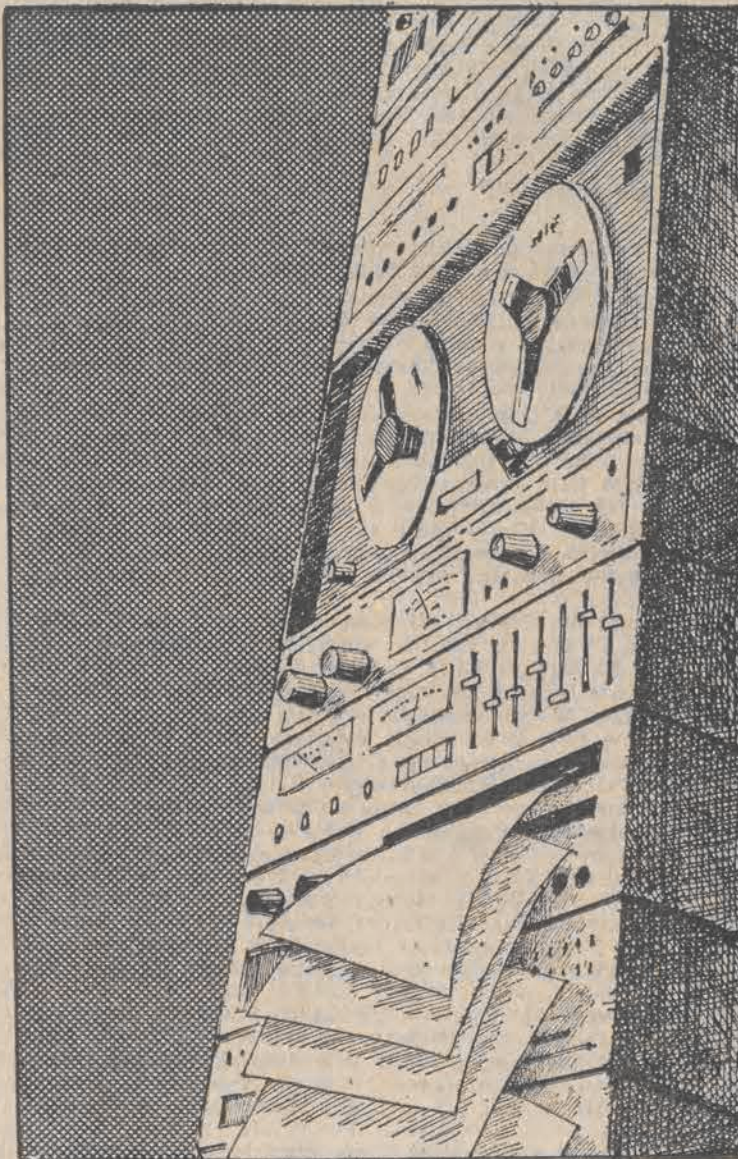
Ob. Walter A. Child
437 Woodlawn Drive
Panduk, Michigan.

Szanowny Panie Child!
Nie otrzymałem żadnej informacji o zwrocie jakiegokolwiek książki nabytej przez Pana z Klubu Dobrej Książki.

Nie przypuszczam, by Klub Dobrej Książki — jeśli sprawa wyglądała tak jak ją Pan przedstawił — kierował sprawę do nas, celem wyegzekwowania Pańskiej zapłaty.

Jeśli wspomniana kwota nie wpłynie w ciągu trzech dni, tj. do dnia 12.V.1966 r., podejmiemy kroki sądowe.

Z poważaniem
Hagthorpe M. Pruitt, Jr.



Rys. Janusz Szymański-Głone

SĄD PIERWSZEJ INSTANCJI
CHICAGO, ILLINOIS

Ob. Walter A. Child
437 Woodlawn Drive
Panduk, Michigan.

Zawiadamiamy, że do tut. sądu dnia 26.V.1966 r. wpłynął pozw o zapłatę kwoty 15.66 dol. wraz z kosztami sądowymi.

Wymienioną kwotę należy wpłacić do tut. sądu lub wierzycielowi. W przypadku wpłaty wierzycielowi udziela się zwolnienia. Wpłata winna być zgłoszona w tut. sądzie celem odnotowania wypełnienia zalecenia sądu.

Mocą wydanego ostatnio Aktu Współpracy Międzyzastanowej jeśli jest Pan mieszkańcem innego stanu, identyczny pozew może zostać złożony i zasądzony w tymże stanie. Także zapłata może zostać uiszczona tamże lub w stanie Illinois.

SĄD PIERWSZEJ INSTANCJI
CHICAGO, ILLINOIS

Nie zginąć! Obciąć lub przedziurkować.

Dnia 27.V.1966 zasądzono na podstawie Kodeksu kwotę 15.66 dol.

PRZECIWKO: Child, Walter A., zam.: 437 Woodlawn Drive, Panduk, Michigan.

Prosi o powtórne rozpatrzenie sprawy.
MIĘSCIE SPRAWY: Picayune Court — Panduk, Michigan.
KWOTA POZWU: na podst. § 941 Prawa Cywilnego Michigan.

Panduk 31 maja 1966 roku.

Walter A. Child
437 Woodlawn Drive
Panduk, Michigan.

Wiceprzewodniczący
Klubu Dobrej Książki
Samuel P. Grimes
Chicago, Illinois.

Cała sprawa zaszła już stanowczo zbyt daleko. Przyjeżdżam jutro do Chicago w swoich własnych sprawach. Chcę spotkać się z Tobą i wyjaśnić raz na zawsze kto winny jest komu i ile.
Twój Walter A. Child

KANCELARIA SĄDU PICAYUNE

1 czerwca 1966, Picayune.

Harry!

Załączona karta komputerowa z Sądu I Instancji z Chicago, dotycząca A. Waltera ma nr serii 1590. To kieruje sprawę do ciebie, do Wydziału Karnego raczej, niż do mnie. Przekazuję ją więc na Twój komputer.

Jak leci?

Joe

REJESTR PRZESTĘPSTW, PANDUK, MICHIGAN

Nie zginąć! Obciąć lub przedziurkować!

SKAZANY: Child, Walter A.
DNIA: 26.V.1966 r.
ADRES: 437 WOODLAWN DRIVE, Panduk, Michigan
KLASYFIKACJA CZYNU: § 1566 — zmiana 1567
PRZESTĘPSTWO: Porwanie
DATA: 16.XI.1965
UWAGI: Podejrzany przebywa na wolności. Natychmiast zatrzymać.

DEPARTAMENT POLICJI MICHIGAN DO DEPARTAMENTU POLICJI CHICAGO, ILLINOIS. PODEJRZANY A. (UZUPEŁNIC IMIĘ — NIEZNANE) WALTER, POSZUKIWANY W ZWIĄZKU Z WASZĄ INFORMACJĄ O PORWANIU DZIECKA IMIENIEM ROBERT LOUIS STEVENSON 16.XI.1965. WEDŁUG NASZYCH INFORMACJI PODEJRZANY OPUSCIŁ MIEJSCE ZAMIESZKANIA NA 437 WOODLAWN DRIVE I MOŻE PRZEBYWAĆ NA WASZYM OBSZARZE. MOŻLIWY KONTAKT NA WASZYM TERENIE: KLUB DOBREJ KSIĄZKI, 1823 MANDY ST. PODEJRZANY NIE JEST NOTOWANY JAKO NIEBEZPIECZNY, ZATRZYMAC, ARESZTOWAĆ I ZAWIADOMIĆ NAS.

DO DEPARTAMENTU POLICJI PANDUK, MICHIGAN. W ODPOWIEDZI NA WASZĄ PROŚBĘ O ZATRZYMANIE A. (IMIĘ NIEZNANE) WALTERA, POSZUKIWANEGO W PANDUK NA PODSTAWIE § 1567, ZBRÓDNIĄ PORWANIA.

PODAJĄCEGO SIĘ ZA WALTERA ANTHONY CHILDA ZATRZYMANO W CHARAKTERZE PODEJRZANEGO PODCZAS PRÓBY ZABORU KWOTY 4.98 DOL. NA SZKODĘ NIEJAKIEGO SAMUELA P. GRIMESA ZATRUDNIONEGO W BIURZE KLUBU DOBREJ KSIĄZKI. POSTANOWIENIE: ZATRZYMANO DO WASZEJ DYSPOZYCJI.

DEPARTAMENT POLICJI PANDUK, MICHIGAN DO DEPARTAMENTU POLICJI CHICAGO, ILLINOIS.
DOT.: A. WALTER (ALIAS WALTER ANTHONY CHILD) POSZUKIWANEGO ZA ZBRÓDNIĄ PORWANIA NA WASZYM TERENIE. PODSTAWA: KARTA KOMPUTEROWA WYROKU SĄDOWEGO Z DNIA 27.V.1966 R. EGZEMPLARZ KARTY DO KARTOTEKI WASZEJ SEKCJI KOMPUTEROWEJ.

REJESTR PRZESTĘPSTW
PANDUK, MICHIGAN

Nie zginąć! Obciąć lub przedziurkować.

DOT.: (POPRAWIĆ — UZUPEŁNIĆ BRAKUJĄCE DANE) KWALIFIKACJA CZYNU: § 1567
SYGNATURA SPRAWY: 456789
INFORMACJA Z PROCESU: NIE STAWIŁ SIĘ
ZALECENIA: STAWIĆ SIĘ NA SPRAWĘ DNIA 9.VI.1965,
SEDZIA: JOHN ALEXANDER MACDIVOT, SALA A

KANCELARIA SEDZIEGO

Aleksandra J. McDivot

Panduk, 2 VI.1966 r.

Drogi Tony!

Otrzymałem sprawę do rozpatrzenia na czwartek rano, ale w aktach są jakieś niejasności.
Potrzebuję informacji, (dot. A. Walter — sygnatura sprawy 456789, karna) np.: co z porwanym? Czy nie był ranny?

Jack McDivot

SEKCJA INFORMACJI

3.VI.1966 r.

Dot.: Sygnatura sprawy 456789 — czy poszkodowany był ranny?

Tonio Malagasi

Wydział Rejestru Przestępstw
3.VI.1966 r.

Do: Urząd Statystyczny Stanów Zjednoczonych
Sekcja Informacji
Dot.: Robert Louis Stevenson
Zapytanie: informacja o w.wym.
Od: Sekcja Informacji
Wydział Rejestru Przestępstw Kryminalnych
Departament Policji, Chicago, Illinois.

C.D.N.

Tłumaczyla:
ANNA ZASTAWNICK

